WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 30 Sierpnia / 11 Września № 70. Rok 1859.

Przegląd Rozpraw

C. K. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

przez

ZYGMUNTA GAWARECKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Przepis na robienie domowe essencyi wyskokowéj, wzmocnionéj z rośliny Przestęp (Bryonia alba) według *Dr. Caspari: Homeopatisches Dispensatorium für Aerzte und Apotheker*, jest taki: korzeni téj rośliny należy nakopać przed jéj okwitnięciem, zatém według roku wczesnego lub późnego, w naszym kraju między końcem maja a początkiem czerwca i przez opłókanie w małéj ilości wody, należycie z ziemi oczyścić, bezzwłocznie drobno pokrajać, w porcelanowym moździerzu na miazgę rozetrzéć, przez czyste gęste płótno sok wycisnąć i ten zmięszać z równą ilością oczyszczonego spirytusu najmniéj mocy 10⁰ próby Magiera, albo 78⁰ Trallesa lub 72⁰ Richtera, a jeśli tylko może być, spirytusu nawet mocniejszego, doprowadzonego do 12⁰ Magiera, lub 88½⁰ Trallesa albo 84⁰ Richtera, gdyż im mocniejszy będzie spirytus tém będzie lepsza z niego essencya; postawić to w szkle dobrze zatkaném, bez przepełnienia i zostawić w spokojności przez 24 godzin. Po upływie tego czasu, płyn z wierzchu zupełnie klarowny ostrożnie zlać, bez mięszania go z opadłemi na spodzie fusami, i ten płyn po przecedzeniu w czystém szkle zakorkować i do czasu użytku przechowywać. Nie zawadzi tu nadmienić, że podobne homeopatyczne lekarstwa powinny być corocznie świeżo zrobione, na potrzebę w ciągu roku wydarzyć się mogącą i to jedynie ze świeżo zebranych roślin, a nigdy z zasuszonych lub nawet zbyt zwiędłych. Jeżeli zaś w braku domowego preparatu, kupuje się go w aptece, nazwą jest żądanego lekarstwa: *Essentia Bryonii albae fortis, Dispensatori Homeopathici Caspari.*

Do téj rozprawy Hr. Ossolińskiego, pan Waleryan Krzeczunowicz dołączył jeszcze następne uwagi:

1. Aby w czasie panującéj zarazy jak najwięcéj gnoju końskiego pod żłoby w stajni bydlęcéj ponapychać, oraz koński gnój na podściół pod bydło w oborze obracać. Mocny amoniakalny zapach, który ten gnój w sobie zawiera, a który bydłe z wielką przyjemnością w siebie wciąga, oraz i podściołka, czyli słoma między tym gnojem znajdująca się, a którą bydlęta z niego wybierają i chętnie zjadają, są wielką ochroną od zarazy.

2. Drugim środkiem ochrony, którego włościanie z dobrym skutkiem używają, jest aby w czasie zarazy panującéj, codziennie czosnkiem krawędź nosa i pyska bydłu smarować.

3. Trzecim środkiem, który jednak tylko w lecie użyć się daje, są codzienne kąpiele w rzekach lub stawach.

Następnie pan Krzeczunowicz powiada, że mylne jest zdanie, jakoby ta zaraza panująca na bydło nie była do pokonania, gdyż następny sposób okazał mu się w kilkakrotnych doświadczeniach skutecznym: «W pierwszym stopniu (który się daje poznać przez peryodyczną niecierpliwość i zgrzytanie zębami, szklący się wzrok i mocno zatwardziałe, ciężko wydzielające się odchody) można bydło wyleczyć bardzo mocném przepędzaniem aż do potów, po 2 razy na dzień powtarzaném, a po zmęczeniu pokrywać bydło, by się daléj pociło. Jeżeli się ta czynność dokładnie wykonywa, przerywa się dalszy bieg choroby, a bydło po dwóch dniach przychodzi do zdrowia.

«Jeżeli zaś przez nieuwagę dopuści się przejść chorobie w drugi stopień, w którym już bydło chore częściéj zębami zgrzyta, sierść ma najeżoną, stęka, nosem a czasami i oczami flegma mu odchodzi, i bydlę mocno uszy zwiesza, wtedy oprócz przepędzania należy dać po obu bokach przed przednie łopatki na żebrach, aż do piersi sięgające, długie zawłoki z krajki, terpentyną napojonéj i mocno proszkiem ciemiężycy czarnéj (Heleborus niger), a w braku tego, proszkiem kantarydów posypanéj; oraz należy w zastępstwie synapizmów, które nie łatwo dają się przymocować, obić dobrze prętem grzbiet bydlęciu, zacząwszy od rogów aż do ogona.«

«Jeżeli zaś przez nieuwagę lub zaniedbanie daje się przejść chorobie w trzeci stopień, w którym osłabienie już wysokiego doszło stopnia, odchody są wolne, czarne, czasem ze krwią zmięszane, natenczas jest mała nadzieja wyzdrowienia, jednak nie należy jéj jeszcze zupełnie tracić. Bydła już nie należy przeganiać; oprócz zawłok i synopizmów, które starannie przeciągać potrzeba, należy bydlęciu wlać półkwarty lekkiego dekoktu, w letnim stanie, z wywaru kory wierzbowéj, zmięszawszy z łótem soli amoniackiéj i ósmą częścią łóta kamfory, po dwa razy na dzień.

«W czasie choroby należy bydlu dawać karmę łatwą do strawienia, i to w małéj ilości, jako to: trawę, liście kapuściane, marchew, kartofle, rzadką brahę, młode gałązki wierzby lub łozy, które bydlę chętnie zjada. Postępując wyżéj opisanym sposobem z zarażonemi bydlętemi, ręczę, mówi p. Krzeczunowicz, że w pierwszym i drugim stopniu każde wyzdrowieje, w trzecim zaś stopniu połowa wyleczoną będzie.«

Tom 23 Rozpraw Towarzystwa Gospodarskiego Galicyjskiego wyszedł w roku 1858; między innemi mamy w nim rozprawę czytaną przez p. Michała Niesiołowskiego, na posiedzeniu ogólnego zgromadzenia, pod tytułem: «Podłoga przewiewna, czyli śpichlerz p. Salaville.« Autor w niéj mówi: «Wynalezienie środków do łatwego i taniego przechowania ziarn zbożowych, w stanie zdrowym i przez czas dłuższy, niemniéj może ważném jest zadaniem, jak podanie sposobów do pomnożenia ich produkcyi. Ważność téj kwestyi uznaną jest dzisiaj dostatecznie, tak w świecie przemysłowym, jakoteż i w rolniczym; a dowodem tego wysilenia czynione przez ludzi fachowych, dążące do wyszukania sposobów prowadzących do tego celu. Machiny i przyrządy rozmaite, przeznaczone do przechowywania zboża i zabezpieczenia go od wszelkiego zepsucia, niepoślednie zajęły miejsce między narzędziami i machinami rolniczemi, przysłanemi na wystawę w Paryżu r. 1855. Talenta mechaników i rolników siliły się na rozwiązanie tego zadania; powymyślały rozmaite mniéj więcéj skomplikowane, mniéj więcéj odpowiadające celowi przyrządy, i przysłały je na wystawę pod sąd publiczności. Można tam było widzieć nader sztuczne i dowcipne urządzenia, w których zboże siłą machin bezustannie do góry wyciągane, ztamtąd znowu, długiemi w ciągłych drganiach poruszającemi się korytami na dół spływało, aby tu się dostawszy na nowo przez machinę zostać ujętém i w górę wyniesioném. Ze zboże taką ważną peregrynacyę odbywające zatęchnąć nie może, to nie

podpada wątpliwości, ale pytanie, ile kosztów tym sposobem przechowany korzec zboża w przeciągu pewnego czasu przysporzy?

«Nie będę po szczególe, mówi pan N., przechodził wszystkich podobnych urządzeń, ale zwrócę uwagę publiczności tylko na jeden taki przyrząd, będący najtańszym i najskuteczniejszym. Wynalazcą tego przyrządu jest p. Salaville, Francuz, który mu dał nazwę *podłogi przewiewnéj*, od imienia zaś wynalazcy zwanym często *spichlerzem Salavilla.* Urządzenie jego jest bardzo proste: wyobraźmy sobie sąsiek, bądź to z desek, bądź też śpichlerzowemi ścianami utworzony o wysokości dowolnéj, choćby na parę sążni. Dwa cale nad podłogę sąsieka ułożone są rury w kształcie kraty, wzdłuż i wszerz sąsieka się krzyżujące i w bezpośrednim a nieprzerwanym z sobą związku zostające. Są to rury z zwykłéj czarnéj blachy, obszerności zwykłych rur piecowych i tém się tylko od ostatnich różniące, że ściany ich gęsto drobnemi otworkami jak durszlak podziurawione. Dziurki te tak powinny być małemi, żeby ziarna zboża przez nie nie przelatywały. Po nad tą kratą z rur sypie się tyle zboża, ile sąsiek pomieścić zdoła. Wszystkie zaś nad podłogę w sąsieku ułożone rury mają wspólne ujście, kończące się w skrzyni z blachy lub deszczek szczelnie zbitéj i po za ścianą sąsieka leżącéj. Skrzynia ta połączoną jest z drugiéj strony znowu z narządem podobnym zupełnie do tylnéj części zwykłego młynka, urządzonego do czyszczenie zboża. Skoro więc skrzydła w tym młynku za pomocą korby szybko obracać poczniemy, zostaje w skutek ich obrotu powietrze wciśnięte naprzód w skrzynię, a ztamtąd w rury ułożone na podłodze sąsieka. A ponieważ te w nieprzerwanym zostają związku, powietrze wepchnięte za pomocą młynka rozchodzi się w nich jednostajnie. Przypomnijmy sobie teraz, że ścianki tych rur są podziurawione, a nad niemi leży mniéj więcéj gruba warstwa ziarna, które przestrzeni jaką na oko zajmuje nie wypełnia całkowicie, ale siódmą część téj przestrzeni wolną zostawia. Tę siódmą część przestrzeni nie zajętéj na oko przez zboże wypełnia powietrze. Gdy więc daléj tyle powietrza w rury wpchniętém zostanie, że się w nich pomieścić nie może, natenczas pod naciskiem ciągle jeszcze przybywającego, przesiewa się przez dziurki w blasze rury porobione i wciska w przestrzeń wolną pomiędzy ziarnkami zboża, wypychając powietrze tam już pierwéj się znajdujące, które przeto odnowioném, to jest świeżém, suchém zastąpione zostaje. Tym sposobem bardzo niewielkiém natężeniem siły można tak znaczną massę zboża przewiać i ten sam skutek otrzymać, jakbyśmy go z wielką pracą szuflowali. Powtarzając takowe przewiewanie co parę tygodni i obierając do téj roboty czas suchy i pogodny, wypędzamy wszelką wilgoć ze zboża a zatém zapobiegamy stęchliznie, która jest skutkiem początkowéj fermentacyi, usuwając warunek, bez którego tak szkodliwa fermentacya w zbożu żadną miarą rozpocząć się nie może.

«Rzuciwszy okiem na powierzchnię zboża w sąsieku podczas wiania, szczególnie jeżeli toż po dłuższéj przerwie się odbywa, z łatwością można widzieć, jak z całéj téj powierzchni podnosi się stęchły, gęsty obłok drobniutkiego pyłku.«

(Dalszy ciąg nastąpi).

WEŁNA.

(Ciąg dalszy).

Powyższa metoda mycia owiec, strumieniem wody z pewnéj wysokości na nie spadającym, praktykuje się i to nawet dość często, tylko w inny sposób. Zamiast puszczać wodę dowolnie z pewnéj wysokości na owce, używają do tego szpryc, któremi ludzie kierować mogą. Metoda ta w języku niemieckim zowie się Spritzwäsche. liczy wielu zwolenników, i tam gdzie nie ma dostatecznéj do mycia owiec wody, może być z korzyścią użytą. Miałem sposobność dobrze ją poznać w czasie mego pobytu w Möglinie; owce tamecznéj owczarni myją się tym sposobem. Owce zwykle w przeddzień mycia wieczorem, przepławiają się przez wodę, następnie rano jeszcze się to raz powtarza, a następnie każde z osobna poddaje się przez kilka minut działaniu strumienia wody, z pewną siłą spadającego, i dowolnie ręką człowieka kierowanego. Urządzenie tego rodzaju mycia w Möglinie było następujące: nad brzegiem niewielkiéj i bez żadnego odpływu będącéj sadzaweczki, na stosownie urządzonym drewnianym trójnogu, na dziesięć stóp wysokim, stawiano dużą drewnianą kadź, służącą za główny rezerwoar do wody. Do kadzi téj, za pomocą pompy ssąso-tłoczącéj, pompowano z sadzawki wodę, bacząc na to, aby kadź na dwa łokcie wysoka, zawsze pełną utrzymać było można. We środek dna kadzi wprawiona jest drewniana kwadratowa rura, która wewnątrz kadzi na dziesięć przynajmniéj cali nad powierzchnię dna wystawać powinna, a to aby ciśnienie wody przez rurę spadającéj powiększyć.

Na zewnątrz, pod spodem kadzi, rura na łokieć się ciągnie i na końcu swym jest zamknięta, tylko w trzy boczne jéj ściany wprawione są mosiężne krótkie rury, do których przybija się na półtora łokcia długie parciane kiszki. Kiszki te przy końcu mają drewniane lejki, które powinny okrągławo się zwężać i tępo zakończać, tak, aby wybiegający niemi z pewną siłą strumień wody nie był ostrym, ale właśnie tępo-okrągłym. Jeden człowiek trzyma owcę i obraca ją w rozmaitych kierunkach, podczas gdy drugi, trzymając w ręku kiszkę, kieruje strumieniem wody, bacząc na to, aby woda wszędzie się dostała, i aby każda część ciała równo była mytą. Samo przez się rozumie się, iż owca w czasie mycia nie może być trzymaną na gołéj ziemi, rzucając się bowiem ciągleby się mokrą ziemią walała. Dla tego też w tych miejscach gdzie owce pod działanie strumieni wody się poddają, czyli gdzie są myte, buduje się rodzaj mostku z desek równo ułożonych, a przy jednym jego końcu daje się rodzaj prostopadłéj doń ścianki, także z desek zbitéj. Człowiek trzymający w ręku kiszkę nie powinien zbyt długo w jedno miejsce wody puszczać, gdyżby za nadto sztapel się porozrywał. Zwykle zaczyna się myć od głowy, a kończy na nogach, i gdy owce nie mają zbyt lepkiego i w znacznéj ilości się znajdującego tłuszczu i brudu, po pięciu minutach owca jest zupełnie umytą. Po umyciu, owce skaczą jeszcze raz do sadzawki, którą kilka razy przepływają, raz aby ostatecznie wszelkie nieczystości oddalić, drugi raz dla tego, aby sztapel strumieniem wody z pewną siłą z kiszki wypadającym pogięty, do swego naturalnego położenia przyprowadzić. Człowiek który owce trzyma, powinien mieć długi i dosyć szeroki fartuch skórzany, któryby go dostatecznie przed zbytniém zamoczeniem osłaniał. Owca nie powinna być zbyt blisko otworu kiszki, aby strumień wody nie działał za silnie; odległość w jakiéj owca trzymaną być winna, zależy właśnie od siły z jaką woda wybiega; zwykle odległość ta winna wynosić od 6 do 8miu kroków. Jeżeliby strumień wody, który nie powinien być grubszym nad grubość małego palca, w téj odległości jeszcze był za mocnym, wtedy człowiek owce trzymający powinien się daléj trochę oddalić.

Niektórzy radzą w inny sposób téj metody używać, a mianowicie: urządzenie jest zupełnie takie samo, tylko zamiast trzech kiszek są dwie, i zamiast puszczać na owce cały strumień wody, szrubuje się na koniec rodzaj sitka, tak, iż woda nie jednym od razu strumieniem, ale w kilkunastu cienszych strumieniach na owce spada. Tym sposobem zamiast jednéj owcy, można od razu pewną ich liczbę, np. szesnaście lub dwanaście, w stosownie urządzoną, z drewnianych desek zbitą zagrodę zamknąć i od razu wodą na nie pryskać. Tylko w tym przypadku owce nie powinny być tak bardzo od kiszki oddalone, jak w pierwszym razie, gdyż woda nie ma tu tyle siły. W ten sposób owce nie tyle się męczą, sztapel bynajmniéj się nie gnie, ani nie łomie, i daleko mniéj w tym razie potrzeba wody, aniżeli gdy owcę każdą osobno pod strumieniem wody się trzyma.

Wiele dyskutowano nad tém, czyli owce myte tą metodą po wymyciu potrzebują jeszcze przez wodę kilka razy przepływać, aby sztapel do porządku przyprowadzić, czyli też może się bez tego obejść. To zależy jednak od tego, jakiego rodzaju się ma owce, czy kretko czyli też długowełniste. Pierwsze mogą się bez tego obejść, jakkolwiek to wieleby się do wyprostowania sztaplu przyczyniło; dla drugich jest to przepławianie po myciu przez wodę rzeczą niezbędną. Mycie tą metodą ma tę wielką zaletę, iż za pomocą niéj można wymyć owce najtwardszą i najmniejszą ilością wody, i dla tego w tych miejscach, gdzie nie ma dobréj do mycia wody, lub gdzie na wodzie zbywa, może być korzystnie użytą. Chociaż znowu nie bez słuszności zarzucić jéj można, iż jest za kosztowną, i że zbytnio gnie i psuje naturalne położenie sztaplu, co nadaje runom postać poplątaną i niemiłą dla oka. W Möglinie, przy tameczném urządzeniu, potrzeba było czterech ludzi do pompy,

trzech do mycia, i trzech do trzymania owiec, dwóch do podawania, w ogóle dwunastu ludzi. Licząc dzień po dwa złote polskie, wyniosło dziennie 24 złote pols. Ci ludzie od 6téj rano do ósméj wieczorem pracując, nie mogli więcéj nad 360 owiec dziennie wymyć, czyli licząc dwanaście godzin pracy, wypada po trzydzieści owiec na godzinę. A że ich myło trzech, więc jeden na godzinę mył dziesięć owiec, czyli wypadało po sześć minut na każdą owcę.

Wiele jest jeszcze innych a bardzo rozmaitych sposobów mycia, tak zwanych sztucznych sposobów, które tam gdzie nie ma stosownéj i dobréj wody, lub gdzie owce mają dużo w sobie lepkiego i gruzłowatego tłuszczu, używane bywają. Tam gdzie nie ma dobréj z natury wody, starają się polepszyć ją przez ogrzanie do 20° do 23° Réaum., i przez dodanie do niéj sody lub guana. Owce wtedy myją się albo w podłużnych szczelnie z desek zbitych drewnianych skrzyniach, po kilka na raz, albo też w zwykłych beczkach pojedynczo. Dużo dawniéj używano i zalecano używanie mydła szarego do mycia owiec, lecz wkrótce fabrykanci sami oparli się temu, wełna bowiem w ten sposób myta rozkładała ługi pralni fabrycznych. Niektórzy radzili używać do mycia mydliku zwyczajnego, (saponaria officinalis) lecz obecnie przekonano się, iż użycie téj rośliny nie wywierało żadnego skutku. Dużo używają do mycia owiec korzenia rośliny zwanéj mydłem tureckiém (gipsofila paniculata) i wielu agronomów bardzo ją zaleca. Bardzo pięknie myje się wełna krochmalem kartoflanym, szkoda tylko, iż sposób ten jest nieco za drogim. Próbowano myć owce gliną; za pomocą gliny można wprawdzie prawie wszystek tłuszcz z wełny oddalić, lecz wełna taka jest za suchą, niemiłą w dotknięciu, tak że kurzy się z niéj, przez co odstręcza fabrykantów. Najwięcéj sztucznie, to jest przez ogrzanie wody do 20° R. i dodawanie do niéj rozmaitych ingredyencyj, a z czego niektórzy nawet owczarze wielki robią sekret, myją owce w Węgrzech. W Węgrzach, już to z powodu braku wprawnych do mycia zwykłemi sposobami ludzi, już też z powodu szczególnego rodzaju tłuszczu i brudu, jaki tamecznym owcom jest właściwym, już też może i z téj przyczyny, iż w czasie do mycia stosownym, woda uie jest jeszcze dostatecznie ciepłą, sztuczne metody mycia mają pierwszeństwo przed zwykłemi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Chodowanie bydła na rzeź.

Z postępem każdego narodu, czy w przemysłowym, czy w naukowym lub politycznym względzie, łączy się także i lepsze pożywienie człowieka, którego naturalném następstwem jest większa konsumcya mięsa. Obliczono np. że na jednego człowieka w ogóle przypada dziennie mięsa we Francyi 76$^{7}/_{10}$, w Niemczech około 120, w Anglii 250 gramów. A więc Anglia, jako najwyżéj stojąca, najwięcéj także spotrzebowywa mięsa. To wskazuje nam, że w krajach postępowych i chodowcy bydła więcéj muszą dokładać usiłowań, aby potrzeby kraju na targach zaspokoić. I u nas rokować możemy hodowli bydła świetniejszą przyszłość, gdyż z postępem czasu pewnie i ona znajdzie swój popęd, żeby więcéj bydła, nie tylko dla mlecznego gospodarstwa, ale i na rzeź dostarczała. Co się tyczy hodowli bydła na rzeź, tu powszechnie jako główną przeszkodę tejże wskazują policyjne ustanowienie cen mięsa. A to dla tego, że gdzie takowa taksa istnieje, zwykle po jednych cenach sprzedaje się mięso tak z tucznego jak nietucznego bydła; z któréj przyczyny gospodarz za swoją pracę stosownéj nagrody nie znajduje. Konsument zaś z téj saméj przyczyny jest zmuszony mięso złe wyżéj wartości jego kupować. Tak pp. Lawes i Gilbert chemicznym rozbiorem mięsa dowiedli, że jeden funt mięsa z wołu dobrze karmionego tyle zawiera w sobie części pożywnych, ile dwa funty z wołu niekarmionego, bo w stosunku do ukarmienia bydlęcia zmniejsza się ilość wodnistych części mięsa. Stwierdziły to także doświadczenia świeżo na stacyi dla prób gospodarskich w Szlanie, w Czechach robione. Rozebrano tamże dwa plecki wołowe, t. j. jeden z tucznego, drugi z chudego wołu, i okazało się, że na 1000 funtów mięsa przypada:

wody	390	funt.	z wołu	tuczonego —	597	fun.	z	nietucz.
mięsa	356	«	«	«	308	«	«	
tłuszczu	239	«	«	«	71	«	«	
soli mineralnych	15	«	«	«	14	«	«	

Naturalne przechowanie jaj.

Różne są sposoby przechowania jaj, lecz wszystkie są niedostateczne, ponieważ właściwa przyczyna psucia się jaj mało jest znaną i mało uwzględnianą. Wiadomo, że kury w miesiącach maju, czerwcu i lipcu najpochopniejsze są do siedzenia na jajach, i że jaja w sierpniu lub późniéj zniesione najdłużéj się trzymają. Chciano ztąd wnosić, że gorąco latowe szkodzi jajom; lecz to tylko w części jest prawdziwém. Najgłówniejszą przyczyną psucia się jaj jest ciepło od kokoszy. Gospodynie wielki błąd przeto popełniają, gdy kwoczki wraz z innemi kurami zostawiają, zaczém te zawsze sposobności szukają, by na jajach siedzieć, i ztąd to pochodzi, że wielka część jaj nie daje się zachować, a że w sierpniu lub późniéj zniesione jaja lepiéj się dają przechować, ponieważ do tego czasu popęd do siedzenia na jajach przeminął. Kto jakkolwiek zachowa jaja, na których kura choćby tylko czas krótki siedziała, po kilku dniach znajdzie między niemi wiele zepsutych. Kto więc chce długo przechować jaja, niech tedy zważa na następne przestrogi: 1) Gniazdo nośne powinno się znajdować w miejscu chłodném. 2) Kury chcące na jajach siedzieć potrzeba czém prędzéj na miejsce osobne odłączyć, dopóki im czas nie minie. 3) Kto ma wiele kur, musi świeżo zniesione jaja kilka razy przez dzień wybierać. 4) Jaja przechowują się w skrzyni, z wiekiem nieco odchyloném, w miejscu chłodném, przewiewném i suchém, i układają się podług starości swojéj. 5) Z początkiem zimy chowają się jaja bez wszelkiego przyrządzenia, w koszach otwartych do pokoju, który nie bywa ogrzewanym, ale przecie jest dosyć ochronionym, aby w nim wielki stopień zimna nie powstał. 6) Jaja układają się w tych koszach tak, żeby najstarsze na wierzchu, a najświeższe na spodzie leżały. W potrzebie zaś biorą się najstarsze jaja najprzód. Tak zachowane jaja trzymają się przez całą zimę, i nie dostają nieprzyjemnego smaku, co się inaczéj zwykle staje.

W. f. L. u. Fw.

Na reumatyzm zadawniony u koni.

Zaleca odwodowy weterynarz Ackermann następne nacieranie: Cztery kwarty mocnego ługu popiołowego gotują się z dwiema pełnemi łyżkami stołowemi ugniecionego siemienia konopnego i jedną mocno żywiczną szyszką świerkową. Po ugotowaniu odwar się przecedza i dodaje się do niego kawałek niegaszonego wapna wielkości gołębiego jaja. Płynem tym nacierają się koniowi uda sześć razy dziennie, tak gorąco, jak tylko ręka wytrzymać może. Skutkiem tego, tworzy się na skórze gruba skorupa, która się potém sama wyłuszczy, albo też rozmiękczyć ją można smarując tłustością lub klejkiem z siemienia lnianego. Tylko wapna nie trzeba dodawać wiele, bo zbyt wielki dodatek łatwo sprawić może spalenie i otrętwienie skóry, a następnie gołe miejsca. Przy téj kuracyi żywi się konie skąpo, dając im tylko trochę polewki z otrąb i słomy jęczmiennéj, a prócz tego posypując karmę co rano i wieczór saletrą glauberską.

Ziarnka owocowe na nasienie.

Do rozmnażania drzew owocowych można wprawdzie ze skutkiem używać płonek, zbieranych po lasach, na które szlachetniejszy owoc daje się zaszczepić; lecz korzystniéj jest wychowywać szlachetniejsze drzewka ze ziarnek owocu, ponieważ doświadczono, że płonka, chociaż uszlachetniona przez szczepienie, nie daje nigdy tak doskonałego owocu. Ponieważ zaś teraz jest pora zbierania ziarnek owocowych, podajemy tu sposób postępowenia z niemi. Wybierają się największe i najzdrowsze ziarnka w jesieni uzbierane, i wkładają do doniczki (naczynia na kwiaty) w ten sposób, że najprzód daje się warstwę piasku, potém ziarnka, potém znów piasek i t. d. aż się doniczka napełni. Tak napełnione doniczki przechowują się do połowy października w miejscu chłodném, potém zaś zakopią się w ogrodzie, w miejscu dla słońca niedostępném, lecz nie bardzo wilgotném, gdzie się najprzód nakryją cegłą albo skorupą lub inną doniczką, a potém dopiero ziemią przysypią, aby szkodliwe owady do nich się nie dostały. Należy też porobić sobie znaki, aby wiedzieć gdzie jakie nasienie

spoczywa. Na wiosnę gdy mrozy ustaną, dobywają się doniczki, wysypuje się z nich piasek z ziarnkami ostrożnie, i tu już spostrzeżemy, że wiele ziarnek już kiełki wypuściło. Wtedy ziarnka sadzą się do ziemi głęboko skopanéj i dobrze spulchnionéj, rządkami na dwa cale głębokiemi a na stopę od siebie oddalonemi, a radość będzie widzieć tak założoną szkółkę owocową. Żeby zaś myszy wschodzącym roślinkom nie szkodziły, potrzeba na grządce gałązki jałowcowe porozkładać, pomiędzy które mysz nie wlezie.

Wyrabianie mąki z ziemniaków.

Kraj nasz zowią ziemniaczym od swego płodu głównego. Podajemy przeto sposób wyrabiania mąki z ziemniaków, zalecony przez pismo «polytech. Centralblatt.» Prosty i tani sposób ten jest następujący: Najprzód ziemniaki oczyszczą i omyją się najstaranniéj. Potém porzną się maszyną na kawałki na $^1/_4$ cala grube. Kawałki te spadają z maszyny do koszów, które się niemi do $^3/_4$ swéj objętości napełnią. Następnie kosze zanurzą się do większych naczyń, napełnionych rozczynem z soli kuchennéj, rozgrzanym na 48° R., gdzie 30 minut zostają.— Ztąd przeniosą się do komory, także na 48° R. ogrzanéj, gdzie znowu 12 godzin zostają. Wtedy ziemniaki są w stanie, aby je zwykłém mieleniem na mąkę zamienić. Mąka taka jest wyborna do wszelkiego rodzaju ciasta.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk 5 Września. Cały tydzień był dżdżysty, a kilka razy mieliśmy silne ulewy, powietrze się nieco oziębiło i noce mamy chłodniejsze.

W targach angielskich największa stagnacya, a świeża krajowa pszenica dla lichego gatunku odchodziła od 2ch do 3ch szyl. taniéj. Dowozy były mierne w pszenicy, a żadne w mące. Żniwa w północnych częściach Anglii są na ukończeniu, a w Szkocyi już się zaczęły, lecz dla braku rąk zwolna postępują.

Kartofle są wszędzie dotknięte chorobą a najbardziéj w Irlandyi, gdzie z tego powodu ożywił się handel na kukurydzę. W ogólności żniwa angielskie w tym roku o 3 tygodnie wcześniéj jak zwykle wypadły. Targi zatém acz nędzném ziarnem są silniéj zaopatrzone, co na położenie targu niepomyślny wpływ wywiera.

We Francyi handel zbożowy jest jakby w zawieszeniu. Zbiór ostatni jest nie obfity i pod względem gatunku wiele do życzenia zostawuje, ale rezerwy zeszłoroczne, z powodu nadzwyczaj silnych niepamiętnych upałów, niszczone są robactwem, które nawet i do stodół zaczyna się wkradać; ztąd gwałtowna potrzeba zrealizowania i nacisk na targi, a w następstwie osłabienie cen. W Hollandyi, Belgii i wszystkich morza Baltyckiego portach na targach zbożowych nie było ruchu.

Spekulanci nie wchodzili w interesa, a obrót do potrzeb konsumcyi lub małego, nader oględnego wywozu ograniczony był małoznacznym, ceny podźwignąć niezdolnym.

Na naszéj giełdzie interesa były trudne i tylko zniżeniem ceny można było do interesu zachęcić. Dowozy pszanicy świeżéj były znaczne, a że z nią nikt na śpichrz nie idzie, więc właściciele poddawali się zniżeniu.

Waga świeżego siana jest niezwyczajna, od 134 do 140 fun., ale kolor ciemny, prawie brunatny; z dawnych zapasów śpichrzowych nic nie odchodzi, bo obecnie ceny wielką przyniosłyby stratę. Z żytem także gorzéj, i w ciągu tygodnia notujemy 12 do 18 guld. zniżenia; kontrakta na odstawę nie miały miejsca.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy łasztów 605, żyta 205, jęczmienia 50, owsa 15, rzepaku 50, grochu 20.

płacono za	łaszt wagi hol.		guld. prus.		korzec warszawski wagi polskiéj		złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od 128	do 131	360	do 400	241	247	28	22	31	21
«	— 131/2	— 133	396	— 430	248	250	31	20	34	13
świeżéj	— 133/4	— 136	410	— 465	251	256	32	23	37	6
«	— 136/7	— 139	444	— 480	257	261	36	2	39	14
Żyta	— —	— 130	252	— 258	—	245	20	5	20	25
Jęczmięnia	— 110	— 118	240	— 270	207	222	19	7	21	16
Owsa	— 78	— 80	144	— 156	147	150	10	18	12	18
Grochu	— —	— —	315	— 360	—	—	25	10	28	22

Spirytusu dowieziono beczek 700; beczka 35 garncy, 18 tal. z beczką do 20 tal.

Węgle do komina 62 szefle pruskie tal. $12^1/_2$,

Węgle płomienne do machin tal. $17^1/_2$.

Śledzie norwegskie (szotty) $6^1/_6$ tal.

W ciągu sierpnia wysłano z portu gdańskiego do różnych krajów: pszenicy łasztów 1804, żyta 2387, jęczmienia 172, owsa 232, grochu 152, rzepaku 2257, siemienia lnianego T24.

Toruń przebyło pszenicy łasztów 700, żyta 164, rzepaku $30^1/_2$, grochu 10, belek dębowych 301, sosnowych 7283; cukru na transito do Petersburga 1268 centnarów.

W drzewie następne sprzedaże miały miejsce:

Belek sosnowych 27′ dług. 1800 sztuk kubik po 8 srgr.

Belek sosn. 32 dług. 1800 sztuk kubik po 7 srgr.

Belek sosn. $24^1/_2$′ $^{12}/_{13}$ 300 sztuk kubik po 7 srgr.

Murłat $28^1/_2$ $^9/_{10}$′ 800 sztuk kubik po 5 $^5/_6$ srgr.

Okrąglaków 1000; 39′ 12′ kopa po 100 duk.

Belek dębowych 1100 $19^1/_2$ kubik po 18 srgr.

Belek dębow. 900 po $17^1/_2$ srgr.

Sliprów 1500 po $4^2/_3$ srgr.

Klepek 68 kóp, kopa po 47 tal.

Kursa zamian: Londyn 199 do $199^1/_4$. Amsterdam $101^7/_8$. Hamburg $44^3/_4$.

Alexander Makowski.

DONIESIENIA.

Zobowiązany będąc na Wystawie Łowickiéj od niektórych szanownych kolegów ziemian o pszenicę do siewu na r. b., w roku zeszłym medalem wielkim wynagrodzoną, donoszę: iż pszenica w dwóch gatunkach na wystawie przedstawiana: 1-a w czerwonéj plewie, kłosie wąsiatym, Szkalbmierką zwana; 2-ga w białéj plewie, zwyczajna; w roku bieżącym, pomimo trochę drobniejszego ziarna i parę funtów mniejszéj wagi, jest równie pod względem koloru i kształtu ziarna piękna, i takową będę mógł służyć do siewu, po cenie 36 złotych za korzec na miejscu.

W Kupininie, dnia 5 Września 1859 roku.

H. Morawski.

Kilka FOLWARKÓW, obejmujących po dziesiatyn 450, 480 1,155, czyli włók nowopolskich 30, 32 i 77, w gruntach przeważająco pszennych, w odległości od Wisły o wiorst 14, w guberni Lubelskiéj położone, z odpowiedniemi lasami, są do sprzedania razem lub pojedynczo. Zgłosić się można (bez pośrednictwa faktorów) do Mecenasa *Podbielskiego* w Warszawie pod Nr. 1078 lit. B. przy ulicy Królewskiéj.

We wsi Dziankowku pod M. Lubień, jest do sprzedania ZARYBEK KARPI 1, 2 i 3ch-letnich.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 9 Września 1859 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	100
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	107
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$108^1/_4$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$83^3/_8$
» Listy Zastawne nowe	—	87
» Obligacye 500-złotowe	—	$87^3/_4$
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp.	—	$92^1/_2$
» B. 200 »		$21^1/_2$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować.—W Warszawie dnia 30 Sierpnia (11 Września) 1859 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.